

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem Rolnik wychodzą trzy razy w tygodniu, we wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartalno 10 groszy i u p. P. agentów 1.20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzecie stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego sządzenia należy do wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Renta dla rannych.

Zołnierze, którzy z powodu ran lub choroby, w wojennych trudach nabycie, prawdopodobnie na stałe inwalidami się stają (tj. których zdolność zarobkowania o % się zmniejszy), otrzymają oprócz renty wojennej, także inwalidzką rentę z zabezpieczenia, jeżeli marki lepiły.

Otrzymają te rentę jednakże tylko wtedy, jeżeli przed nastaniem niezdolności do pracy najmniej za 200 tygodni marki wlepili, przy czym tygodnie przebytej choroby a także tygodnie służby wojskowej tak się liczą, jakby zabezpieczony był w nich marki lepiły.

To jest powszechnie znane, a jeśli kto o tem nie wieǳiał, to mu teraz na to zwracam uwagę.

Mniej znane jest inne uprawnienie rannych lub chorzych żołnierzy, którzy do zabezpieczenia na inwalidzość należą. Mogą oni, choć nie stają się na stałe inwalidami, a nawet, choć jeszcze w stosunku wojskowym pozostają, otrzymać rentę. Podług § 1255, następ 2 ordynacji zabezpieczeniowej bowiem dostają chorzy (albo zranieni) zabezpieczeni, którzy przejęciowo do zarobkowania niezdolnymi się stali, po upływie pierwszych 26 tygodni, na czas, dopóki niezdolność zarobkowania trwa, rentę z rannych (kranken-renten).

Na przykład: Jeśli jakiś zabezpieczony 1 października 1914 dostał postrzał w ramię i do dziś jeszcze władca niem nie może, wtedy urząd zabezpieczenia musi mu od 1 kwietnia 1915 (po 26 tygodniach choroby) płacić rentę dla chorych, bez względu na to, czy go z wojska, jako niezdolnego do służby zwolnił, czy też nie.

Wniosek o udzielenie renty dla chorych należy podać do władz gminnej albo do urzędu zabezpieczenia tego miejsca, w którym chory właśnie przebywa (a więc w tym miejscu, gdzie w lazarecie się znajduje). Można go podać ustnie, do protokołu, albo piśmiennie. Dotacją trzeba dowody, a więc karty z markami, poświadczenie, gdzie pracował itd. Skoro się to stanie, urząd musi dalej o tę sprawę się starać.

Pooleważ w różnych wypadkach o znaczne kwoty chodzące może, inwalidzi wojenni zabezpieczeni, a dłużej niż 26 tygodni do zarobkowania niezdolni, nie powinni

tego zapominać. Wprawdzie prawo do świadczeń zabezpieczenia dopiero po dwóch latach się przedawnia, lecz renty podlega § 1253 nie płaci za dłuższy czas przeszły, jak za rok wstecz od chwili podania wniosku o rentę.

Walki w lesie Argońskim od 30 czerwca do 2 lipca.

Z głównej kwatera donoszą:

W dniach 21. do 29. czerwca Francuzi codziennie prawie próbowali odbicia utraconych stanowisk. Zasypwali wojska niemieckie w nowo zdobytych rowach dnia i nocą gradem granatów, urządzali ciągle nowe ataki piechoty, oblali w dniach 28. i 29. czerwca kilka ionowych rowów palącym i gryzącym płynem, ale wszystko naprzód; zdobyte 20. czerwca stanowiska pozostały w naszym ręku.

Nareszcie przychodzi pamiętny w walkach w Lesie Argońskim dzień 30. czerwca: zdobycie głównego stanowiska francuskiego od Labordere aż do Oslégonosa.

Wieczorem dnia 29. czerwca porobiono ostatnie przygotowania.

Tak samo jak 20. czerwca z brzaskiem rozpoczęły artyleria ogień. Tym razem stosunki są korzystniejsze dla przygotowania szturmu: umocowania Central, Cimetière, Bagatelle i punkty obronne na Oslégonosie leżą przed nami otwarte, les pod bezustannym ogniem i gradem kul znikał. Odpowiednio do takiego położenia mógł być skierowany ogień baterii planowej z jednego umocowania na drugie i niszczyć je w sposób nie dający się opisać. Jeszcze wieczorem i drugiego dnia jenicy, którzy godzinami musieli w tem piekle wytrzymać, robili wrażenie nieprzytomnych. Starsi podoficerowie i oficerowie zapewniały, że ten ogień działały 30. czerwca był najstraszliwszym wypadkiem całej kampanii. Większa część rowów strzeleckich została zupełnie zrównana, zakrywki i blokhausy runęły pełne poległych, granaty ręczne i miny wybuchły i pogrzebaly znajdujących się w gankach, podziemnych żołnierzów. Mimo tak trudnego położenia żałgi pierwszych francuskich rowów dotrzymują placu; kto nie padł, stoi na swoim stanowisku przy karabinie maszynowym lub strzel-

nicy do ostatniej chwili, dopóki Niemcy nie wpadną do rowów i nie ma już innego wyboru, jak śmierć lub niechciała. Każdy niemiecki żołnierz, który walczył w pierwszych szeregach, przyznawał z rozmową: Francuzi dziedziny się bili!

Po ostatnim jak najgwałtowniejszym ogień działowym rozpoczęto o godz. 8 minut 45 ranc szturm. Nie jak na placu mustry z nadzorowanym bagnetem, rzucając się atakując kolumny, ale po większej części z przewieszonym przez ramię karabinem, w prawej ręce kilka granatów, w lewej, jak dowiedział Germani, tarcę (wprawdzie nie z niedźwiedziej skóry, ale ze stali), na głowach i nosie maska dla ochrony przed trującymi gazami francuskich bomb. Szturm powiodł się zaskomnicie. Nie trwał pół godziny, a umocowania Central i Cimetière zostały wzięte. Kompania 24 pułku piechoty idzie po ze drugą linię i ściega uciekających Francuzów aż na stoki górujące w dolinę Biesmy. Kiedy walczył jej dowódca, porucznik Bertsch poległ, obejmując komendę zastępcą oficera Jaekle. Jego to rozdrobniość jedynie zawdzięcza kompania, że nie została odcięta i do pułku cofając się mogła. Tak samo szybko zdobyto i 2 linię umocowań Bagatelle, tak zwany czarny i czerwony rów, bocianie gniazdo i stanowisko na wschodnim stoku Oslégonosa. Stok, który od doliny Charmy ku zachodniej stronie Oslégonosa się ciągnie, jest tak stromy, jak Czerwona Góra pod Spicherem. To, czego dokonały przy szturmie przez strumień Charme na to wzgórze pod skrytowym ogieniem karabinów maszynowych z St. Hubert niezrównane walczne bataliony pułku piechoty króla nr. 45, pozostałe po wszystkie czasy niezdarła pamiętkę niemieckiej siły atakującej i lekceważenia śmierci.

Za umocowaniami Bagatelle szturmujące wojska zaatakowały się przed nowym silnym stanowiskiem nieprzyjaciela »zielonym rowem«. W tym miejscu las już gęściejszy. Na całym froncie wyzykano chwilową przerwę do jak najszybszego urządzania zdobytych linii i sprawdzenia karabinów maszynowych i amunicji. W tym czasie atakują również oddziały niemieckie wyzony Rheinbabena i dalej na południe położony grzbiet St. Huberta. To samo dzieje się po południu na prawym skrzydle atakujących. Tam zdobywają wyrębomscy ochotaicy pod dowództwem podporucznika Schwenningera część umocowań Labordere, która 20. czerwca

Szlachetna zemsta.

Powieść.

(Ciąg dalszy)

— Więc nie prosiłbyś pan o rękę bogatej dziewczyny, czy tak kapitanie? — spytała młoda Amerykanka z bezwzględna swą szczerością.

Spuścił oczy, żeby nie spotkać się z jasnym, przekliniwym spojrzeniem ślicznego dziewczęcia i głosem nieco stłumionym, lecz pewnym, stanowczo odpowiadając:

— Nigdy, miss Darling.

Zamilkli oboje.

Alicja nerwowym ruchem uderzała spiczastą po suchych zwieszających się gałęzach drzew, Karol gryzł wąsa, ogarnięty nagle dziwnym uczuciem trwogi, zbudzoną na dźwięk własnego głosu, gdy wymawiał tak stanowcze słowo.

Kto wie? może Alicja kochała go już trochę, może jego wielka, namiętna młodzieńcza miłość zapaliła w sercu jej iskierkę, która łatwo mogłaby wybuchnąć połyskiem plomieniem? Może brutalna jego szczerość zwróciła ten kwiatek cudny, zanim zdążył się rozwinać? Może dumiąc wyznanie, cisnęła mu się na usta, poświecała dla dumy nietylko szczęście własne, lecz i szczęście ukochanej przez siebie istoty?

Zdala przedarł się dźwięk rogu. Wtem w pośród zwierzęcych traw i liści wysunęła się głowa żmiji i gad zwierzęcy przesłiznął się, sycząc, między nogami koni.

Obydwaj konie rzuciły się w bok przelekle gwaltownie. Karol powną ręką wstrzymał swojego i pozostał w siodle, lecz młoda dawczyni taś silnie podrzucona

została niosącego skokiem, że w jednej chwili znalazła się na ziemi, szczęściem na miękkim posłaniu z mchu, przez co upadek nie był zgodą niebezpiecznym.

Okryk przestrachu spadającej z konia przyguszył okryk Karola.

Szybki jak myśl zeskoczył z konia i z nieopisaną trwoga tułił zemdloną w silnych ramionach.

— Alicyo, droga, ukochana Alicyo moja! — wołał, nie panując nad sobą.

Czy młoda dziewczyna zupełnie utraciła przytommność? Czy też namiętnie, drżącego miłością wołanie Karola zostało przez nią dosłyszane? Czy dostrzegła z pod przymkniętych powiek jego twarz niepokojem zmieniającą, pochyloną nad sobą? Czy odgadła tajemnice tego biednego serca, bijącego dla niej, daremnie broniącego się przed ogarniającym je uczuciem?

Lekki rumieniec zaberwił bladą twarzyczkę, cień uśmiechu przemknął po zbielałych ustach dziewczęcia.

A może był to tylko promień zachodzącego słońca, który przedarł się przez suche gałęzie drzew?

Skoro tylko przyszła do przyjemności, Alicja oświadczyła z żywiołem, że nie czuje żadnego stłuczenia i że może bez wysiłku konno wracać do domu. W chwili, gdy miała wskoczyć na siodło, spostrzegła na mchu błyszczący przedmiot.

Był to mały klejnocik, podarowany Karoliowi przez Julie.

Kapitan opowiedział Alicji jego historię.

Ach, jakież to szczęście, że nie zginął! — wesoła Amerykańska, — dopierożby ciotka Julcia miała za mnie zaraz... przypiąć go pań mochno.

Drążciami trochę paluszka młoda dziewczyna przysięgała zaręczynowy klejnot do munduru swego towarzysza.

Karol poprosił promienia szczęścia. Szczęście drgało w dźwięku jego głosu, przejawiało się w żywiole ruchów, zdawało się odmładzać stare przedmioty, na które patrzył jego błyszczące oczy, zlociło wszystko na oku niego.

I dlaczegoż czuł się tak szczęśliwy? Czy zmienił swe pojęcia? czy wszedł w kompromis ze swym honorem i szacunkiem? czy odrzucił poprzednie skrupuły? Czy miał zamiar wstać jako pretendent do jej drobnej rączki, pełnej złota?

Nie, bynajmniej!

A więc? a więc bywała przejawiały uczucie, których wyrozumieć nie jest się w mocy.

Nic się nie zmieniło w pojednach i w widokach przyszłości młodego żołnierza. Alicja pewnie powróci do Ameryki, on odejdzie, do jakiego, Bóg wie gdzie odalonego garnizonu, prawdopodobnie nigdy już nie zobaczą się. Ona wyjdzie za mąż za jakiegoś króla w świecie dolarów, on zesterzeje się samotny, jak cieścia Julia... przyszłość nie przedstawia się wesoła, a mimo to Karol czuł się szczęśliwy!

— Kocham ja! — powtarzał sobie cicho, jeszcze za ciszej dodawał:

— I ona moja kocha... ona...

Poddawał się czarowi chwili obecnej i myślał jedynie o znalezieniu drugiej sposobnej, którą spędziły znowu razem z ukochaną.

W następnym tygodniu miało się odbyć wolne połowanie w lasach hrabiego Candore, na które tenże gromadnie zaprosili wszystkich myśliwych obecnych w Argicourt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pozostała jeszcze w rękach Francuzów. Francuzi broili się z zaciętością. Szczególnie gwałtowną była walka na zachodnim stoku wyżyny Rheinbabena na przebiciu St. Hubert. Tam Francuzi kilkakrotnie powtarzali kontrataki. Przy tych walkach odznaczyli się szczególnie wicefeldfeblowie Schäfer i Reinartz z 4 kompanii 30 pułku piechoty, którzy z kilku tylko ludźmi w dolinie strumienia Madame zniszczyli francuski blokhaus ręcznymi granatami. Nie podobna wyliczasz wszystkich bohaterówycznych czynów pośród tych krvawych walk, bo właściwie każdy, który w nich brał udział, był bohaterem. Tak jak zawsze, tak i tutaj odznaczyli się pionierzy przez świętą ciętość i sgrabcność. I tak np. podoficer Hanff z 4 kompanii 29 pułku pionierów, przy szturmie na blokhaus odkrył karabin maszynowy, strzelający ze skrzydła. Rzucił się z odwagą na blokhaus i mimo niebezpieczeństw życia wpakował w otwór strzelniczy ręczny granat, który w chwilę potem wszystkich obsługujących karabin maszynowy zabił.

Tak zbliżał się wieczór i powoli gorąca walka ustawiała. Jedynie na grabiecie St. Hubert boj toczył się aż do ciemności. Na reszcie pobojowska następowała zupełna spokój. Francuzi gromadzą niedobitki zupełnie rozbitych pułków, w febrycznym pospiechu zakopują się na nowo z wrożoną zręcznością i techniczną wprawą podczas całej nocy na stanowiskach, na których stanęli. Przygotowują wszelkimi środkami zielony rów do rozpoczętej obrony.

Widząc, że «zielony rów» bez przygotowania ogniem artyleryi nie da się zdobyć, planowany na 1 lipca atak odłożono na 2 lipca. W dniu 1 lipca na całym froncie przychodzi tylko do małych utarczek a tymczasem urządzają się przekopy, chowa poległych i donosi żywość i wodę.

Przed południem 2 lipca powtarza się na zielony rów i francuskie stanowiska taki sam ogień artyleryi niemieckiej, jak w dniu 30. czerwca. O 5 po południu idą części 30 i 173 pułku piechoty do szturmu i odrysuają nieprzyjaciela z wydłużonym Rheinbabena tak, że o 7½ nie ma tam już ani jednego Francuza. Walka trwa tam jednak do późnej nocy. Tak samo, jak 30 czerwca, francuskie pułki, należące do 42 dywizji, bili się tutaj zawisicie i walecznie.

Ażeby ów osiąwony »zielony rów« z tyłu zaata-
kować i znaczącą część sił francuskich odciąć i okolić,
przelamując o 5%, po południu major baron von Lupin
stanowiska nieprzyjacielskie w kierunku krzyżówki na
północ od Haraze. Pod dowództwem kapitanów Haus-
sera i barona v. Perflf, wpadają wytemberscy grena-
derysy, na środek francuskiego obozu koło Haraze. Za-
grenaderymi idą dwa dalsze bataliony ku wschodowi,
atakując »zielony rów« z tyłu i biorąc go. Wszyscy
Francuzi, którzy znajdowali się jeszcze w obozie przy
krzyżówce, rzucają się bez planu w największym zamis-
zaniu do »zielonego rowu«, do którego w tej chwili
wsierają się właśnie pułki 67 i 145 piechoty niemie-
ckiej. Ze wszystkich stron zupełnie otoczeni i pod bez-
pośrednią grozą niemieckich bagnetów część Francuzów
poddaje się. Mała tylko reszta walczy w dzikiej rozpa-
czy z okaleczającymi Niemcami. Pośród tych walczących
znajduje się dowódca 1 batalionu 151 pułku piechoty
francuskiej, major Remy, który mimo kilkakrotnego we-
zwania nie chce się poddać, aż wręczając w zaciętej wal-
ce ginie śmiercią bohaterską.

Powoli zbliża się wieczór. Na całym frontie w Bois de la Grunie powiodły się szturm jak najświętniej. Kiedy po upadku zielonego równe zdobyto ostatnie umocnienie, wojska niemieckie poruszyły się nie napotkawszy na żaden dalszy opór. Z nastaniem ciemności zaległy najsupelniejszy spokój. W nowych liniach pracując pilnie nad umocnieniami, aby z brzaskiem dnia Niemcy byli już w silnych stanowiskach, gotowi odeprzeć wszelkie kontrataki nieprzyjacielskie. Ale ani w nocy, ani też w następnych dniach Francuzi nie próbowali już odebrać Niemcom zdobycz. Przez kilka dni nie było nawet działowego ognia, nie było rzucania regularnych granatów, wysadzania min, puszczenia trujących bomb czyli zapawianego czas, jakiego w Lesie Argońskim do miesiący już nie było.

iv.

Po kilku dopiero dniach można było ląd bitew toczonych od 30 czerwca do 2 lipca obliczyć: Wśród 37 oficerów, pomiędzy nimi majora i 4 kapitanów, 2519 żołnierzy z 3/4 rozmaitych dywizy, 28 karabinów maszynowych, przeszło 110 przyrządów do rzucania min, 1 działo rewolwerowe, mniej więcej 5000 karabinów i przeszło 30 000 granatów ręcznych, kilka parków plotnickich i składow amunicji pełnych broni, amunicje do wszelkich przyrządów wojennych rozmaitego rodzaju. Co dzień jeszcze dochodzi od rozmaitych oddziałów dalsza zdobycza znaleziona, w nakrywkach i podziemnych składach. Do 8 lipca pogrzebano około 1600 poległych Francuzów. Doliczając jeńców wziętych od 20 czerwca do 2 lipca w ilości 3200 oficerów i żołnierzy poległych i sasypanych w ilości mniej więcej 2000, straty francuskie wraz z rannymi wynosiłyby 7000 do 8000.

Wojskowe znaczenie tego zwycięstwa leży w nader korzystnym stanowisku, w ogromnych stratach nieprzyjacielskich i w uwiązaniu wszelkich sił francuskich, które wedle zezdania jenów, gotowe już były do przeniesienia się na inny teren walki. Również wielkim jest sukces moralny. Wojska w tych gorących zapasach poznali, że tak samo mogą iść naprzód jak dawniej. Na nowo zawiązały się scisłe węzły zaufania rozmaitego

tych broni do siebie. A węsy wiernego koleanstwa pomiędzy oficerami, podoficerami i żołnierzami wykazały się jak ze stali.

zały się jak ze stali.

W kilka dni później 9 lipca odkomenderowano od-
działów wszystkich pułków, bierących udział w oowych
pełnych sławy bitwach od 20 czerwca do 2 lipca, a
mniej więcej 2000 oficerów, podoficerów i żołnierzy ze-
brało się na południe-zachód od Lianon przy brzegu
Argonów w cichym jarze lesnym na uroczyste nabo-
żędstwo dziękczynne, by Najwyższemu Kierownikowi bi-
tów części oddać a w imieniu jego cesarskiej mości z
rąk wysokiego dowódcy armii odebrać zasłużone za-
lazne krzyże. Jasne niebo rozpostarło swe sklepienie
nad ustawniem w czworobok wojskami, których chro-
nąć, zdobne w świeże liście dębowe, okalaly zbudzo-
wany z brzeziną ołtarz polowy.

Kiedy duchowny dywizyjny w gorącym przemówieniu wskazał na to, że wspaniały pochód zwycięski na wschodzie możliwym był jedynie dlatego, że silny wachlarz ochronny na zachodzie nie zawiódł nigdy, wierni a skromni bohaterowie, niewzruszenie wszystkim atakom tacy przyjacieliskim czoło stawili a przez ostatnie czynne śmiały i zwycięskie walki wszystko dotąd bywałe przewyższyli — wtedy zabyłszo na zabartowanych w walkach twarzach żołnierzy zadowolenie i wdzięczność Opatrzności, że ich na to pełne sławy pole bitwy zaprowadziła.

W krótkich słowach wyraził następcę tronu pełne swe uznanie wzorowemu zachowaniu się wojsk, które po miesięcznych walkach w rowach strzelniczych nie zapomniły ataków na modłę staropruską i starowyrtemberską, a które do nowych bohaterstkich czynów wprowadzić jest jego najgorętszym życzeniem. Wzniósł następnie trzykrotny okrzyk na cześć jego cesarskiej mości i króla wyrtemberskiego. Następnie rozdzielił następcę tronu 600 krzyżów żelaznych, uściśkał każdego z walecznych rąk i kazal mu opowiadać swe czyny. Na końcu uroczystości odbyła się defilada wojsk Wojska w znakomitym ordynku i silnym krokiem prze defiliowały przed swym dowódcą, następcą tronu: bratiani landszturmista obok najmłodszego rekruta, przed dwiema marszu Jorka i przy grzmocie niemieckich i francuskich dział, duma ze zwycięstwa i pewności zwycięstwa blyszczala w oczach wszystkich, w których czytać było można: „Pokazaliśmy znowu Francmanom jak niemieckie pieści mścić umieją.

Część lasu Argonijskiego położona na północ i wschód od Biesme przedstawia się jako długi. Z północy-zachodu na południe-wschód ciągnący się pas górzysty spadający stromymi a głębokimi wąwozami w dolinę rzek Aire i Biesme.

Bieg drogi rzymskiej idzie mniej więcej szczytem Najwyższego szczytu grzbietu tych gór dosiąga droga rzymska przy punkcie 285. A Argony podzielone są jak gdyby walem ciągnącym się ku północno-wschodowi — punkt 263 — i ku zachodowi — La Pil morte — równoleglem do drogi Varennes — le Pord de Paris, na część północną i południową. Wsgó przy punkcie 285, słabo zalesione i bez podszyć tworzą punkt obserwacyjny, z którego ma się szeroki

tworzy punkt obserwacyjny, z którego ma się widok na całe Argony i poza nie nawet ku wschodowi na wyżyny na północ od Varennes, za zachód na wschodnią Szampaganię.

Odpowiednio do polożenia tego posiadanie grzbietu 263–285 — la Fille morte jest wielkiego wojskowego znaczenia dla wojsk walczących w Argonach. Kiedy w ostatnich dniach września Niemcy wtargnęli do Argonów, udało się niektórym patrolom i mniejszym oddziałom dostrzec przejściowo do punktu 285. Już wieczorem 29 września musiał się jednak przeciągnąć silami nieprzyjacielskimi cofnąć.

Od tego czasu wyżyny te były w posiadaniu Francuzów. Pierwotne stanowiska ich rozciągały się po kilometr mniej więcej ku północy. W zaciętych walkach na początku stycznia i w połowie lutego odrzucili one miasto wojska na całym froncie, od Bolante aż do punktu 263, nieprzyjaciela o kilkaset metrów w ty. Z szkicu powyższego mieć można wyobrażenie o stanowiskach Francuzów, w których aż do lipca się znajdowały

„Porozumienie niemiecko-polskie.“

Pod powyższym tytułem zamieściła »Bresl. Morgenpost« w nr. 215 z dnia 8 b. m. ciekawy artykuł, który w homażeniu braci, jak następuje:

Niemieckie sprawozdanie generalnego sztabu z piątku napiętnowało ze zrozumieniem rzeczy nierozsądu Rosjan, którzy przez ostrzelивание Warszawy z przedmieścia Pragi pragną jeszcze wywierzeć jakieś wrażenie. Wrażenie to może tylko być marne. Obecnie nikt zapewne nie wierzy, iż opuszczenie polskiej stolicy nastąpiło ze względów, aby ja oszczędzić. Oburząc tak musi, iż jak nasze naczelne dowództwo donosi, Rosjanie mieli na oku zburzenie starego zamku polskich królów. Chodzi tu o zamek mazowieckich książąt pierwszych władców Warszawy, który wskutek swojej do- i przebudowy przez polskich królów, jako też powodu olbrzymiego skrzydła, doliczonego przez skich królów, służy za szeroką podstawę dla nieprzyjacielskiej obserwacji, a którego bezcelowe bombard

wanie przedstawiając jako prawdziwie rosyjski czy szkaradny.

Ale nie trzeba sobie obecnego ustroju ludności polskiej zbyt różowo i jasno przedstawiać. Jedyne członkowie inteligencji odczuwają zbrodnie Rosjan pod względem historycznym i politycznym. Szary tłum żyjący w Warszawie, polskich mieszkańców, widzi w granatach nadlatujących z Pragi tylko wojsko, obronę, walki pomiędzy dwoma partyjami, podczas gdy traci Polak, wcale się nie cieszy, lecz tymczasem smosi dorośnięta. Jak dugo furia wojny unosi się nad krajem, nie bedzie można wiele co począć politycznie z Polakami.

Nie powinniśmy także w obecnej chwili zapomina-

Nie powinnismy lazzo w jednej kawiarni zapominać iż nadzieje, jakie miały przed rokiem na początku wojny co do Polski, na razie nie spełniły się. Oczekiwany powstanie polskie ludności nie nastąpiło. Kiedy austro-węgierscy generałowie w dniach sierpnia 1914 r. przekrzczyli po raz pierwszy rosyjską granicę, oświercając ich odeswy widok na oswobodzenie Polski z pod rosyjskiego jarzma. Pełen zapalu napływu młodych Polaków do wojska austro-węgierskiego dawał prawo do taki nadziei. Tak samo początkowy brak odporności strony wojska rosyjskiego. Ale potem rzuciła Rosja wszystkie rozporządzalne korpusy armii do Polski. Niestrój się zmienił. Polacy nie odważyli się na powstanie. Także obecnie, wobec olbrzymiego naporu wojsk sprzymierzonych ograniczono się w polskich kołach odeszwach, nadziejęch i życzeniach pojedynczych organizacyjnych i kilku odważnych przywódców. Tum położony spokojny i niemy. Jak długo niedźwiedź rosyjski ma swoje pazury w polskim mieście, tak dugo jeszcze panuje obawa i przeróżenie. A nawet w oswobodzonych częściach kraju potrafią podszywać się i oglądać (tajna rosyjska polityka) Polakom narzucić manie, iż dawniejsi możnowładczy powogego dnia powrócą, a wtedy straszną wywrę zemstę na odszczępleniach i chwiejnych.

Z tą w ciechości nurtującą i ubewłaźniającą prostą Polaków musi się niemiecka »inwazyja« (tyle co osiągnęła jeszcze na razie licząc) Mozemy tylko się spuścić i sile naszego orętu. Dzisiaj jeszcze nie możemy z dość czasowymi rosyjskimi Polakami zapuścić się w polityczne rosnące, czy chce być państwem odzielnem, tak zwanym »Pufferstaate«, czy też kraiem należącym do Rzeszy lub stojącym pod naszą opieką, czy mają być połączone z Litwiniem lub też ci ostatni może lepiej z Litwą w osobnym państwie niemiecko-litewsko-łotyckim, albo też co do wielu innych tym podobnych zawilich zagadnień politycznych.

Jak obecnie rzeczy leżą, możemy tylko woleć i ostrożnie brać się do dzieła. O polskich celach wojay na razie nie może być mowy. Rozumna administracja wolenna i podjęcie działalności gospodarczej na wszystkich polach, jest to jedynie, co teraz zrobić można. Różnice pomiędzy gospodarką rosyjską i satrapów a niemiecką gruntownieją. Polacy wiedzą rozpoznania. Przygromka też sobie, iż jedynie Niemcy wstawiły się w służbę celom ekonomicznego otwarcia kraju i że jedynie rosyjska idea nie doprowadziła na dobrożarstwo kwinanckich pomysłów. W ramach nowego kulturalnego wschodnictwa czekają na Polaków wielkie zadania po zakończonej wojnie. Już podczas wojny może być niejedna nic bardziej dzierżgnięta, niż jedna podstawa zapewniona. Zaujmuje wymaga zaufania i wzbudza takowe. Jeżeli w przeszłości panowały często pomiędzy Polakami a Niemcami — któryby chciał temu zaprzeczyć? — poważne nieporozumienia, to obecnie nadarza się sposobność stworzenia przez rozmowę i przewidującą politykę wszystkie czasy uczciwego stosunku przyjaznego pomiędzy narodem polskim a wielkim państwem niemieckim polegającego na wiernym sąsiedztwie. Jak najściślejszym ekonomicznem oparciu się obustronnem.

Co tam słychać w świecie?

Z rosyjskiej rady Państwa

Z rosyjskiej rady państwa.

Pośiedzenie rosyjskiej rady państwa z dnia 6. bm zajął prezydent Kulamsin, który udzielił głosu uchwałom wi rady państwa Biebruskim. Tenże oświadczenie Gdy dzis w nocy wręca wpadła Warszawa, rada państwa milczeć nie może. Schylamy głowę przed wo Bożą i czerpiemy otuchę z tego przeswiadczenia, że największe cierpienia naszej duszy, tem silniej wyrasta ż czenie, aby wojsko doprowadzić aż do celu. Rekompensą zwycięstwa jest duch i niezwyciężona wola zjednoczenia Rosji. Schylamy się aż do ziemi przed cierpieniem naszych polskich kolegów; tylko odwaga, craca, zasięg cierpienia jeszcze pewien czas. Dzień zwycięstwa i d was wzejście. Oplakujemy strate stolicy polskiej, strony Rosji, ale Rosja nie mówi żegnać Warszawę tylko odo widzenia. Prezydent przyłączył się zupełnie do tej demonstracji bólu poczkiem polski członek r Szubek oświadczył:

za- Szczególnie uwinięty, astą- obecne dotyczy tak bardzo naszą ojczyznę i nas wswy- dakte- skich, który jesteśmy Polakami, że potrzeba nerwów z zepta- z teza, aby znieść cierpienie zesłane przez Opatrność. Skich Przed kilkoma dniemi dojechałem głęboko demonstra- lęzat, cy dumy z powodu cierpień Polski, dzisiaj wyrażałam tez z z trybuny tej wysokiej i aby głębokie sympaty braci skie narodu rosyjskiego dla Polski w jej nieszczęściach atoli przy tem nieszczęściu pamiętamy o tem, co na- zwa- rdo- na tym gruncie dnia 22 sierpnia wydarzyły się historyczne.

uczącym niepodzielonym polskim narodem z wybitnie słowiańskim typem. Ognia żelazne łączą obecną generację z grobami przeszłości i kolejką przyszłości.

W imię tej lepszej przeszłości proszę mi pozwolić oświadczenie tutaj panom uroczystie, że polski naród nie został zgromiony, lecz że jest wolny, że nie jest wycofany i ujarzmiony, lecz silny dzięki potężnej swej siły życiowej w poczuciu tego, iż miejsce swe zajmie z godnością w rodzinie Słowian. Walczyć będzie z nami do ostatniego tchnienia i nigdy nie zdradzi słowiańskiego. (Oklaski). Prezydent zawołał: niesie tytuł polski narodu! (Powszechnie objawy holdu.)

Dz. Pozn.

Polak biskupem dyecezańskim w Ameryce.

Na trzy z góra miliony Polaków katolików w Ameryce północnej nie było dotąd ani jednego biskupa dyecezańskiego. Ledwie ustanowienie dwóch biskupów sufraganiów Polaków zdolano wyjechać po długich staraniach, a nadto wysłał Papież do Ameryki biskupa sufragana lwowskiego jako swojego delegata dla parafii polskich. Teraz pierwszy Polak ks. biskup-sufragan Rhode został powołany na czele dyecezy Green Bay w stanie Wisconsin.

Donosi o tem „Dziennik Chicagowski”, który pisze: Drogą poufań, ale pewną i niezawodną otrzymujemy dzisiaj rano wiadomość, że Najprzem. Ks. Biskup Paweł P. Rhode został zamianowany Biskupem Dyecezy Green Bay, Wis., jako następca s. p. Biskupa Józefa J. Foxa. Nadeszła tymczasowa wiadomość o tem od delegata apostolskiego JE. Ks. Arcybiskupa Bonzano; odnośna bulla papieska jest w drodze do Ameryki. Pierwszemu Polakowi, który zostaje dyecezańskim Biskupem, w Stanach Zjednoczonych „Dziennik Chicagowski” składa wyrazy holdu, powiastowania i życzeń dalszego błogosławieństwa Bożego. — Ad malos annos.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwatera, 9. sierpnia. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. O świcie dnia rozpoczęła się walka pod Hooge, na wschód od Ypern. — W Argonach nie powiodły się francuskie ataki. Wczoraj zostało pod Dammerkirch i nad Czarnem jeziorem, dzisiaj rano pod Ypern, Condrexange i Harboney kilka francuskich statków napowietrznych zestrzelonych. Ostatnie dwa należały do eskadry, która poprzednio rzuciła bomby na otwarte, po za polem walki leżące miasto Saarbrücken, nie wyrządając żadnej wojskowej szkody, ale raniąc lekko kilku spokojnych obywateli.

Z wschodniego pola walki. Wojska obiegające Kowno zbliżyły się do fortów. Wzięto do niewoli 430 Rosjan, w tym 3 oficerów i zdobyto 3 karabiny maszynowe. Także ku frontowi północnemu i zachodniemu zrobiliśmy wśród gwałtownych walk postępy. 3 oficerów, 1400 chłopów zabrano do niewoli, 7 karabinów maszynowych i jeden automobil opancerzony zdobyto. Na południe od Łomży dotarto do drogi do Ostrowa i przekroczeno drogę Ostrow-Wyszków. W niektórych miejscach został Rosyjski, stawiający zacięty opór, pobici. Nowogeorgiewsk (Modlin) został także na wschodzie pomiędzy Narwią a Wisłą zamknięty. Przedmieście Warszawy, Praga, zostało obsadzone. Nasze wojska postępują dalej ku wschodowi. W Warszawie wzięto kilka tysięcy jeńców.

Z południowo-wschodniego pola walki. Armia general-pułkownika v. Woyscha przekroczyła w pościgu drogę Garwolin-Ryki (na północ-zachód od Iwangorodu). Lewe skrzydło armii general-feldmarszałka v. Mackensena wyparła Rosjan poza rzekę Wieprz. Środek i prawe skrzydło zbliżały się ku linii Ostrow-Hans-Urus (nad Bugiem).

Naczelnego dowództwo armii.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 8 sierpnia (W. T. B.). Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego pola walki. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda atakowała wczoraj dalej pomiędzy Wisłą a Bugiem, wyparła nieprzyjaciela na zachód od Wieprza i dalej po południu Lubartów i dotarła ku północy aż do kolana rzeki. Pobity nieprzyjaciel co-

fal się w rozszypce po za Wieprz. Także na południe i południe-zachód od Miechowa miały nasze wojska po-wodzenie. Nieprzyjaciel przeszedł tu do kontrataków, lecz wciąż z frontu i z boku został wyparty po za Wieprz. Liczba wziętych do niewoli pod Lubartowem wynosiła do wczoraj wieczora: 23 oficerów, 6000 chłopów. Zdobycz wynosiła: 2 armaty, 11 karabi-nów maszynowych i 2 wozy amunicyjne. Zagrożone przez nasze zwycięskie wojska, nadchodzące z południa, rozpoczęły odwrót dzisiaj rano także wojska rosyjskie, pozostałe nad Wisłą, na północ-zachód od Iwangorodu, na północnemu wschodowi. Pomiędzy Wieprzem a Bu-giem walka toczy się dalej.

Z włoskiego pola walki. Po przygotowaniu przez ogień artyleryjski zaatakowała silna włoska piechota 6. sierpnia wieczorem brzeg wyżyn w odcinku Polazzo-Vermigiano, lecz i ten atak, jak i wszystkie poprzednie na Monte Dei Sei Basi, został całkowicie odparty. Bezskutecznie toczyły się walki artyleryjskie nad wy-brzeżem, w Karantynie i Tyrolu. 6 sierpnia wieczorem i w nocy na 7 wtargnęła włoska piechota z dwiema bateriami przez Focellina di Montozzo, na południe-zachód od Pejo, do Tyrolu. Próba ataku nieprzyja-cielskiego w godzinach porannych 7 sierpnia została przez ogień naszej artyleryi i piechoty uniemożliwiona. Włosi cofnęli się szybko wśród okrzyków: Eviva Italia (Niesi żyją Włochy) i Abasso Austria (Precz z Austrią).

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 9. sierpnia. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Z rosyjskiego sztabu. Wojska austro-węgierskie i niemieckie przekroczyły już wczoraj pomiędzy linią kolejową Iwangorod-Luków a miejscowością Garwolin drogę Warszawa-Lublin we wschodnim kierunku. Lewy brzeg Wieprza i prawy brzeg Wisły pod Iwangorodem są z przeciwnika oczyszczone. Wojska nasze przekroczyły Wieprz ku północ-wschodowi i północy. Liczba wziętych do niewoli a przez armię arcyksięcia Józefa Ferdynanda podwyższyła się na 8000. Pomiędzy Wieprzem a Bugiem walka toczy się dalej. Nad Dniestrem, powyżej Uścieczka, pobily nasze wojska Rosjan w kilku miejscowościach, przyczem wzięto 1600 chłopów do niewoli i zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Z włoskiego pola walki. W południowej części wyżyn Doberdo, w okolicy Plawa toczyły się gwałtowne walki artyleryjskie bezskutecznie dla nieprzyjaciela. Również bezskutecznie atakowała moje oddziały nie-przyjacielskie nad granicą Karantyni. Na południu pozostawił nieprzyjaciel przeszło 100 poległych.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Zatopienie angielskiego krażownika.

Kopenhaga, 9. sierpnia. (W. T. B.) Biuro Ritzaua donosi z Krystyany: Wedle nadeszłych tu wiadomości został wczoraj wieczorem angielski krażownik pomocniczy (lady), 7900 ton pojemności, na północ od Bodø storpedowany. Angielski parowiec „Gösta-land” odpłynął z 80 ludźmi załogi do Narbika. Około 72 ludzi zostało wyladowanych na Helligvær. Władze wojskowe zarządzili potrzebne kroki.

Zaprzeczenie.

„Voss. Zeitung” donosi, iż wiadomość, podana przez „Berlingske Tidende”, jakoby Rumunia przystąpiła do czwórpiorozumienia jest nieprawdziwa. Rumuński kon-sul generalny przesłał powyżej wymienionej gazecie sprostowanie, iż wiadomość przez nią podana o rze-kołowym przystąpieniu do czwórpiorozumienia i o rozpoczęciu kroków wojennych ze strony Rumunii polega tylko na złudzeniu.

Z blizka i z daleka.

— Racibórz. Od soboty zaginął 9-letni synek asystenta kolejowego Jeschko. Przypuszczają, iż chłopiec stał się ofiarą ostatniego wylwu Odry.

— Ostrzeżenie. Tutejsza władza policyjna ostrzega, iż chodzenie po polach, ląkach i drogach prywatnych bez wyraźnego pozwolenia właściciela jest surowo zakazane.

— Na bezdomnych rodaków złożyli pewien wiarus z Rudyszwałdu 3 mk, powien wiarus z Zabel-kowa 1 mk, Ludka z nad Psiną 5 mk. Z pozostałymi w redakcji 264,50 mk. Ogółem złożono u nas na ten cel 2864,50 mk, z tych 2600 mk. wyslane, pozostało w naszym posiadaniu 264,50 mk. O dalsze da-tki na ten cel gorąco prosimy.

— W sprawie jazdy kolejnej udających się na urlop żołnierzy. Dyrekcyja kolejowa donosi co następuje: W prasie podano wiadomość, że na mocy uchwały parlamentu jadący na urlop żołnierze od feldwebla poczwaszy aż do najaższych rang mają odtąd „wolną jazdę koleją”. Ażeby uniknąć omyłek, kładzie się nacisk na to, że powyższe doniesienie nie należy rozumieć w ten sposób, że urlopniczy na mocy samego pasu urlopowego upoważnia się do taniej jazdy. Ad-ministracyj kolejowej otrzymują teraz jak dawniej, od-skodowanie, z tą tylko różnicą, że koszta jazdy płaci obecnie nie, jak dotychczas, jadący na urlop żołnierz, lecz fiskus wojskowy. Urlopniczy zatem, prócz pasu urlopowego, muszą mieć wystawione przez władze wo-

jskowe poświadczanie jazdy (Fahrschein), o które po-stać się winni u swego oddziału wojskowego. Odnosne poświadczenie oddaje się u celu podróży.

— Od wydziału Związku Kościoła śpiewackich w Poznaniu. W początku lipca b.r. zwróciliśmy się listowią i przez gazety polskie do zarządu Kościoła śpie-wackich z prośbą o podanie nam: a) ilu członków pod-bronia? b) ilu poległy? c) ilu rannych lub w niewoli? d) stan Kościoła obecny (lekcyje, zebrania, pogadanki)? e) czy Koło w czasie wojny urządziło koncert, obchód lub wieczornice?

Wiadomości tych potrzebujemy do „Śpiewaka”, który ma zawierać statystykę i pogląd na nasze Koła. Ponieważ dotąd odebraliśmy tylko 30 odpowiedzi a brak jeszcze przeszło 240, przeto ponownie prosimy o kró-jącą chociaż wiadomość na karcie korespondencyjnej. Wiadomości oczekiwane będziemy do 20 b.m.

Wydział Związku Kościoła śpiewackich.

Z. p. T. Barwicki,

Poznań (Poseo, Halbdorfstr. 35).

— Z powodu braku jaj w Niemczech minister rolnictwa wydał rozporządzenie, w którym zwraca się do ludności o przedewszystkiem do izb rolniczych z we-zwaniem, żeby starały się o chów kur rasowych. Nie-rolikom, którzy się zajmą hodowlą kur, aby rolnicze wdany razie mają dostarczać potrzebnej paszy.

* Katowice. Gospodarzem w wiejskim powiecie katowickim wolno zboże swoje zawozić do młynów celem uzyskania maki dla własnego użytku. Jednakże każdy gospodarz musi udawać się do młyna, znajdującego się w wiejskim powiecie katowickim, to znaczy, że do innych powiatów zboża nie wolno wywozić. Gospodarze otrzymają od swojej gospodarki miejscowej wykaz, t. zw. „Mahlkarte”, mająca znaczenie na jeden miesiąc.

Uczymy dzieci czytać i pisać po polsku!

MOWINKI.

Król włoski na mszy św. za ojca swego. W miejscowości, której pisma włoskie ze względów wojskowych nie podają, odbyło się za zabitego przed kilku laty króla Humberta nabożeństwo załobne, odprawione przez arcybiskupa. Podczas nabożeństwa był obecny król włoski w towarzystwie generalów Cadorna i Porro. Nie zasiadł on na wzniesionym dian-tronie, lecz zajął miejsce między wiernymi na krześle.

— Milionowe oszustwo. We wiedeńskim banku związkowym wykryto oszustwo olbrzymie. Urzędnik pewien sprzeniewierzył z biegiem czasu dwa miliony koron tym sposobem, że w porozumieniu z dostawcami przedstała o wiele większe rachunki, anizeli były do zapłaty. Oszusta aresztowano.

— Pożar. W Düsseldorfie spaliła się fabryka proszku mydlanego dra Thomsona. Szkody są ogromne. Kilka smuzaków zostało poparzonych.

— Złoto we Francji. Paryski „Matin” stwier-dza, że opanując cztery tygodnie, od kiedy minister skarbu Ribot zawiązał Francuzów w imię patryotyzmu do złożenia wszystkiego dotąd zatrzymanego złota. W ciągu pierwszego tygodnia złono 13,3 milionów, drugiego 41,5 milionów, w trzecim 64,25 milionów, w czwartym przeszło 70 milionów. Rezerwa złota we Francji do-sięgła tem samem sumy 4130 milionów, gdy ogólna suma złota we Francji przekracza 4,5 miliardów.

Ostatnie wiadomości.

Z pola walki.

Główna kwatera, 10. sierpnia. (W. T. B.) Z za-chodniego pola walki. Na wschód od Ypern udało się przemagającym siłom angielskim zdobyć zachodnią część Hooge. Na południowym brzegu leskiego lasu na zachód od Verdun został zestrzelony balon, trzymający na uwiezi. Most kolejowy zbudowany przez Fran-cuzów pod Damerkirch został przez naszą artylerię zburzony. Pomiędzy Bellingen i Rheinweiler na połu-dnie od Mülheim w Badenii został francuski statek na-powietrzny zmuszony do wylądowania. Lotnicy zostali wzięci do niewoli.

Z wschodniego pola walki. Na froncie bojowym pod Kownem atak postąpił naprzód, przyczem wzięto kilkaset Rosjan do niewoli i zdobyto 4 armaty. Wojska generała von Scholza przełamali linię nieprzyja-cielską pod Łomzą i wzięły szturmem fort 4, a o świcie zdobyły fortece. Na południe od Łomży przekro-czyliśmy drogę do Ostrowa. Ostrow znajduje się jeszcze w rękach Rosjan. Oj 7. sierpnia wzięto 23 oficerów i 10000 chłopów do niewoli. Na wschód od Warszawy dotarła armia ks. Leopolda bawarskiego do drogi Stanisławów-Mińsk.

Z południowo-wschodniego pola walki. Armia general-pułkownika von Woyscha dosięgła okolicy na-północ i wschód od Zelechowa. Na froncie Ostrow-Bug zostały nieprzyjacielskie straż tylne odparte.

Naczelnego dowództwo armii.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje za-dnej odpowiedzialności.

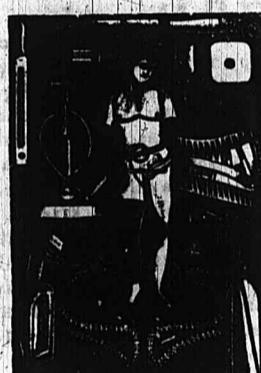
Dla naszych żołnierzy w polu

polecam
dobrą serwelatkę,
jakież też
dobrą krakowską,
na życzenie w paczkach polowych
Jan Wiltsch,
parowa fabryka kiełbas.
Racibórz, Nowa ul. 1a.

Berliński artystyczny zakład
farbowania i chem. zakład
czyszczenia,

Hermann Schliewe

czyści i farbuje najlepiej
Skład: **Racibórz.**
Długa ul. 42 — Tumska ul. 3
Telefon 113.
(w domu jubilera Kachla przy kościele farnym).



Zdrowie jest naj-
większym skarbem!

Polecam wszelkie

artykuły potrzebne
do leczenia chorych.

Dla rolników zaś po-
lecam wszelkie leki, po-
trzебne w gospodarstwie
dla bydła, koni, krów, świń
itp., gdyż mam własne
laboratorium

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,
naprzeciw stolarni Pluszkiego.

drogeria ORĘA — Racibórz,
Wielkie Przedmieście 31.
Telefon 282.

E. Kubny, Racibórz II,

Głubczycka ul. 37.
Telefon 211.
poleca

na sezon wiosenny
pługi, siewniki, brony, walce,
jako i do nich należące części;

pompy do gnojówki,
młynek do tłoczenia sztucznych nawozów,
**sieczkarnie, maszyny do sie-
czenia traw i zboża.**

Maszynki do sadzenia i do plecia ćwikką,
które są patentowane.

Młynek do mielenia maki i śrótu,
ręczne i z geplem.

Wozy

do transportu maszyn do sieczenia traw
D. R. G. M. nie dopuszczały zużycia na bruku
i na piaskowych drogach, przeto podwójna
trwałość.

Centrifugi i maszyny do wyrobu masła.

Reparacje wszelkich maszyn rolniczych,
jako też **lokomobil**, wykonuje się akuratnie
i punktualnie w jak najkrótszym czasie we wła-
snym warsztacie.

J. Stanulla nast.

— Racibórz-Rynek —
poleca na sezon latowy

swój wielki
skład
attasów, jedwabi, aksamitów, muślinów, batystów w
jak największym wyborze po jak najniższych cenach.

Dalej **chusty do okrycia, chusty na głowę, wiel-
kie chusty (spiegel), szale, kurtki** całe wyprawy klubne. Ma-
terye męskie w rozmaitych gatunkach.

Poszukuj do maja

chalupy

z 2-3 mongami rol. Z po-
daniem ceny ujemną o
adres do ekspedycji »Nowin Raciborskich» pod fl.
M. 100.

Przepaski na przepuklinę

roznego rodzaju poleca

Emil Dittert,
Racibórz, Rynek

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręczą
telefon 187 w Raciborzu telefon 187
ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

oraz Filia w Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 3%, 3 1/2% i 4% wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia.

udziela pożyczek wekslowych,

przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,
urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez
wojnę będzie Bank aż do końca wojny
otwarty dla Publiczności w dniu po-
wszednie

tylko od godz. 8 rano do 1. godz. po południu.

Moja obecną główną trakcję

dla naszych wojaków

Pawlenki czekolada

marka: Pawlenki »Stolz«, funt 4 tabl. 1.90
»Ideal«, »Hindenburg« 5 tabl. 1.80

Wszystkie marki są niedoścignięte w smaku, dla tego
przez naszych żołnierzy bardzo ulubione.

Dowodem dobroci

mich trzech gatunków czekolady jest wielki obrót około
20000 tabliczek od początku wojny tylko w sprzedaży
detalicznej

Przekonanie się sprawdza.

Th. Pawlenka,
Racibórz, tylko Nowa ul. 5
Telefon nr. 22.

Wszelkie druki

w tym samym dniu i tam

: Nowiny Raciborskie, Racibórz

Papier listowy

zawierający następujące serie:
1) barwne: 1) Nas. sw. Patro-
nowie, 2) Narodowe, 3) Czerw-
one, 4) Zwyczajne, 5) Typu
du górn osiązkiego, 6) Typu
du górn osiązkiego — w krze-
teczce 4 ark. list papieru, 4 ko-
erty, podkładka i bibułka

II) jednokolorowe: 1) Rok
kościelny, 2) Nasza dnia

3) Nas. wiejskie, 4) Miejskie

5) N. P. Maryi, 5) Matki

zienia, — w krze- teczce "

marki, list pap., 4 koperty, pod-

kładka i bibułka

polecaja,

"Nowiny Raciborskie"
Racibórz-Racibórz